

Wiadomości

Selfie ze szlachcicem. O "Hrabinie" Opery Bałtyckiej

6 maja 2019, godz. 08:45 (56 opinii) autor: Łukasz Rudziński

f

t

🖨



Co o "Hrabinie" Opery Bałtyckiej ma do powiedzenia reżyserka tej opery, Krystyna Janda.

Opera Bałtycka w dwusetną rocznicę urodzin Stanisława Moniuszki wystawiła jego nieco mniej znane dzieło - "Hrabinę". Spektakl z ciekawą, nowoczesną scenografią, w dowcipny, choć niepozabawiony wad sposób łączy tradycję ze współczesnością.

Muzyka Stanisława Moniuszki oraz libretto Wojciecha Wolskiego przesyczone są patriotyzmem i patosem. Słysząc to już w imponującej Uwerturze, widać też na scenie. Niemal wszyscy mężczyźni bohaterowie to wojskowi. Dziadkiem istotnej w miłosnej układance Broni jest dumny Choraży, jego przyjacielem emerytowany oficer Podczaszy. Znajdujący się w centrum zainteresowania pan Kazimierz młodszy i dojrzały na froncie i powraca w akcie III w randze oficera. Jedynie Dżidzi to birbant, bawidamek i kobieciarz, jak najdalszy od myśli o ojczyźnie czy wojaczce. Z kolei miłosne rozterki Kazimierza oraz zainteresowanych nim Broni i Hrabiny muszą doczekać się odpowiednio efektownego finału, który wieńczy dzieło Moniuszki.

Repertuar Opery Bałtyckiej do końca sezonu

Reżyserka "Hrabiny", **Krystyna Janda, zdecydowała się wspomniany patos i wątek narodowy rozbroić dowcipem**, szukając dla nich odpowiedniej alternatywy. Dlatego **bohaterowie opery spotykają się w centrum handlowym**, którego wizualizacje (przygotowane przez Zoom Media) prezentowane z efektem "lustrzanego odbicia", zamykają scenę. Na scenie scenograf **Weronika Karwowska** ustawiła schody z balustradą (przypominające te, znane nam z przestrzeni galerii handlowych), kilka stolików i wózki sklepowe. Wystrojone centrum handlowego uzupełniono markowymi torbami znanych producentów, które trzyma w dłoniach towarzystwo "socjety" (Chór Opery Bałtyckiej). Wszyscy tu spacerują niczym po pałacowym dziedzińcu, oddając się plotkom i zakupom.



Hrabina (Monika Świostek, po lewej) to niezwykle wymagająca kreacja, pełna trudności interpretacyjnych i wokalnych. Z kolei Bronia (Katarzyna Nowosad) to skromna dziewczyna, onieśmielona wielkomięjskim towarzystwem.

fot. Łukasz Unterschuetz / trojmiasto.pl

Każdy jest tu ubrany modnie, nowocześnie i ekstrawagancko, a nieodłącznym atrybutem niemal każdego gościa galerii jest smartfon, czasem na kiju do selfie - robienie sobie zdjęć to ulubiona (poza zakupami) aktywność tutejszej socjety. Dlatego wejście na scenę Chorażego w paradnym szlacheckim kontusz z eleganckim pasem kontuszowym (piękne kostiumy również są zasługą Weroniki Karwowskiej) to sensacja towarzyska i okazja do niepowtarzalnego selfie. Nie jest to specjalnie wyszukany komentarz do naszych czasów, ale za to bardzo na czasie. Dziś każda niecodziennosc staje się chwilową ciekawostką, której warto poświęcić tyle czasu, ile trwa zamieszczenie wpisu lub zdjęcia w serwisie społecznościowym. **Piętnowaną przez Moniuszkę francuszczyznę wyparł lans, autoprezentacja i niepomahomany konsumpcjonizm**, a centra handlowe stworzono po to, by łechtać naszą próżność te potrzeby zaspokajając w sposób lekki, łatwy i przyjemny.

Oczywiście w centrum uwagi jest Hrabina - obiekt męskiego pożądania. Hrabina w spektaklu Krystyny Jandy to wytworna elegantka, karmiąca się uwagą innych. Tłum jej adoratorów (informują nas o nich pozostali bohaterowie), reprezentuje nadskakujący jej dla własnych korzyści, cały w jaskrawych fioletach, Dżidzi. Gdzieś na uboczu stoi onieśmielony blaskiem Hrabiny Kazimierz - trudno nam uwierzyć w jego fascynację starszą, uposażoną wdówką, ale "miłość" przecież nie wybiera. W wielkomięjskim, konsumpcyjnym szaleństwie nie potrafi odnaleźć się także Bronia, skromna dziewczyna ze wsi, jej sielskość podkreślono dziewczęcą białą sukienką, grubym warkoczem i czerwonymi koralami.

Oczywiście w centrum uwagi jest Hrabina - obiekt męskiego pożądania. Hrabina w spektaklu Krystyny Jandy to wytworna elegantka, karmiąca się uwagą innych. Tłum jej adoratorów (informują nas o nich pozostali bohaterowie), reprezentuje nadskakujący jej dla własnych korzyści, cały w jaskrawych fioletach, Dżidzi. Gdzieś na uboczu stoi onieśmielony blaskiem Hrabiny Kazimierz - trudno nam uwierzyć w jego fascynację starszą, uposażoną wdówką, ale "miłość" przecież nie wybiera. W wielkomięjskim, konsumpcyjnym szaleństwie nie potrafi odnaleźć się także Bronia, skromna dziewczyna ze wsi, jej sielskość podkreślono dziewczęcą białą sukienką, grubym warkoczem i czerwonymi koralami.



Akcja "Hrabiny" rozgrywa się w przestrzeni centrum handlowego. To w nim zbiera się śmietanka towarzyska, nie stroniąc od zakupów.

fot. Krzysztof Mystkowski / KFP / Opera Bałtycka

Wokalnie prym wiedzie **Łukasz Załęski**, kreujący Kazimierza na pocziwego fajtlapę. Jego onieśmienie i brak oglady towarzyskiej pozwalają w naturalny sposób rozegrać kulminacyjny moment II aktu i całej opery, gdy suknia Hrabiny (zabawna kreacja bogini łowów i polowań Diany) zostaje zniszczona. Załęski swoim jasnym tenorem czysto interpretacyjnie wykonuje arie "Od twojej woli..." w akcie I oraz "Rodzinna wioska już się śmiecha" w akcie III - będąc najlepszym głosem spektaklu. Jednak zdecydowanie trudniejsze zadania ma wykonująca partię Hrabiny **Monika Świostek**. Hrabina wykonuje kilka niezwykle trudnych technicznie arii, którym Świostek w premierowym spektaklu sprostała, z utworu na utwór wypadając lepiej, by zaimponować w ariach III aktu ("On tu przybywa..." oraz "Zbudzić się z utłudnych snów").

Głębokim w brzmieniu, przyjemnym dla ucha basem dysponuje **Robert Ulatowski** w roli Chorażego. Dźwięczny, radosny mezzosopran **Katarzyny Nowosad** dobrze współgra z rolą Broni - wiejskiej dziewczyny, zagranej jednak przez solistkę bardzo jednowymiarowo. Zresztą pozbawiona temperatury relacja między nią z Kazimierzem to najslabszy aktorsko wątek spektaklu, co zaskakuje, bo reżyserka zadbała o wiele aktorskich smaczków w innych miejscach. Cała kreacja niestroniącego od "zarządzanych" przez siebie trunków Podczaszyca w wykonaniu **Dominika Kujawy** jest tego najlepszym przykładem.



Bal w akcie II odbywa się... w centrum handlowym. Olśniewająca kreacja Hrabiny stylizowana jest na mityczną Dianę, boginię łowów, polowań i płodności.

fot. Krzysztof Mystkowski / KFP / Opera Bałtycka

Ozdobą spektaklu jest bal u Hrabiny, wyprawiony... w centrum handlowym. To okazja, aby talentami zabłysnęły także tancerze Baletu Opery Bałtyckiej na czele z solistami **Gento Yoshimoto** i **Marią Kielan** w rolach Zefira i Flory (efektowny układ przygotowany przez **Emila Wesołowskiego**). Bardzo dobrze brzmi włoska aria Panny Ewy "Perche belli" z towarzyszeniem męskiej części baletu w wykonaniu **Joanny Moskowicz**. Zaś wisienką na torcie jest wizyta Neptuna (w tej roli Dominik Kujawa). W akcie III, następującym kilka lat po wydarzeniach I i II aktu, przetrzeń centrum handlowego zamieniono na sielskie maki posiadłości Podczaszyca. To tam nastąpi rozwiązanie akcji, w którym nie udaje się już reżyserce uciec od patosu.

"Hrabina" - również dzięki pewnie prowadzonej przez maestrę **Monikę Wolińską** Orkiestrze Opery Bałtyckiej - jest dziełem udanym, choć niepozabawionym drobnych reżyserskich wpadek. Nieco kuleje dramaturgia trzeciego aktu, w którym następuje pełen zwrot ku tradycji. Brakuje pomysłu na obecność Chóru podczas pierwszego aktu - poruszanie się z siatkami zakupów po scenie szybko zaczyna sprawiać wrażenie chaotycznego. Znacznie lepiej jest w drugim akcie, gdy Chór umieszczono na schodach.



Głębokim basem dysponuje Robert Ulatowski (Choraży, po lewej), zaś przygotowaniem aktorskim zaskakuje Dominik Kujawa w roli Podczaszyca (po prawej). Wokalnie najjaśniejszym punktem spektaklu jest jednak Kazimierz kreowany przez Łukasza Załęskiego (obok Katarzyny Nowosad).

fot. Łukasz Unterschuetz / trojmiasto.pl

Słusznie zdecydowano się na napisy nad sceną, bo wiele wyśpiewywanych fraz jest słabo słyszalna lub mało zrozumiała, co nie dziwi w przypadku kwartetów czy partii zbiorowych, jednak nawet niektóre pieśni solistów (zwłaszcza w pierwszym akcie) trudno zrozumieć nawet z perspektywy trzeciego rzędu. Kwestią dyskusyjną pozostaje unowocześnienie spektaklu i wprowadzenie telefonów komórkowych w zestawieniu z tradycyjną staropolszczyzną pieśni Moniuszki.

Twórcy spektaklu o "Hrabinie" Opery Bałtyckiej

Jednak **wymowa spektaklu jest jasna i czytelna**. Tradycyjne wartości zastępuje nam konsumpcja i autokreacja. Dostrzegamy przede wszystkim to, co jest atrakcyjnie opakowane, a miejscem spędzania czasu w dużym stopniu stała się obliczona na zysk galeria handlowa. Jednak niewesoły dla Hrabiny finał sugeruje, że nie wszystko stracone. Spektakl Opery Bałtyckiej trafi do przekonania młodszemu, zaciekawic może również starszych, bo Krystyna Janda nie gubi z horyzontu ani samego Moniuszki, ani reprezentowanych przez niego wartości.

Selfie ze szlachcicem. O "Hrabinie" Opery Bałtyckiej

